Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204 1[illegible]

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY", „NASZ PRZYJACIEL" i „ROLNIK"

„Drwęca" wychodzi 3 razy tygodniowo we wtorek, czwartek i sobotę rano. — [illegible] wynosi dla abonentów 1,[illegible] zł z doręczeniem [illegible] miesięcznie. Kwartalnie wynosi 4,50 zł z doręczeniem [illegible]. Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 3-łamowej 30 gr., na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe słowo (tłusto) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej. Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Druk i wydawnictwo „Drwęca" Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Adres telegr.: „Drwęca" Nowemiasto-Pomorze.

Rok XII. Nowemiasto-Pomorze Czwartek dnia 14 lipca 1932 Nr. 82

Z racji ograniczenia udziału polskiego Sokolstwa we wszechsłowiańskim zlocie w Pradze.

Taka małostkowość w tak wielkiej sprawie!

W konsekwencji pewnych stałych norm i prawideł w dziejach ludzkości, według których toczy się życie tak poszczególnych narodów, jak i poszczególnych ich ugrupowań, można przyjąć prawie że za pewnik, że po erze dominowania nad światem narodów romańskich, a po nich germańskich, obecnie nadeszła kolej na odegranie dziejowej roli Słowiańszczyzny. Wszystko wskazuje na to, że na zegarze świata już zbliżyła się ta dziejowa godzina. Wojna światowa ją znacznie przyśpieszyła. Wprawdzie przez nią wyeliminowała się sama z pod słowiańskiej wspólnoty bolszewicka Rosja, ale na tem idea słowiańska nietylko że nic nie straciła, a raczej znacznie zyskała, carska bowiem Rosja dla swego obskurantyzmu i fanatyzmu raczej hamulcem była niż motorem dla idei słowiańskiej. Za to innym narodom słowiańskim, pogrążonym bądź to w całkowitej, jak Polska, Czechosłowacja lub częściowej niewoli, jak n.p. Jugosławja i inne, przyniosła ona wolność albo polepszyła ich warunki życia politycznego, stwarzając dla wszystkich korzystne możliwości rozwoju, a tem samem dając i nowy, silny impuls odrodzieńczy idei słowiańskiej. Nic już dziś nie stoi na przeszkodzie narodom słowiańskim do wzajemnego zbliżenia się, podania sobie bratniej dłoni i stworzenia jednego wielkiego frontu obronnego dla swych wspólnych ideałów i interesów. Bo przecież mnóstwo dóbr wszystkie słowiańskie narody mają wspólne: pokrewieństwo krwi i języka, wypływające z jednego pnia pochodzeniowego, wiekowe tradycje współżycia, wspólne wiekowe niedole, a przedewszystkiem wspólne dla wszystkich niebezpieczeństwo, które stanowi dla nich przedewszystk. świat germański. Wszak żadnemu z narodów słowiań. nie tajne, że potęga germańska urosła nie na czem innem, jak na pobojowiskach, rumowiskach, zgliszczach całej zachodniej Słowiańszczyzny. Dopiero o Polskę zatrzymał się ten groźny dla całej dalszej Słowiańszczyzny zalew germański. Ale i dziś przecież z większą bodaj furją i siłą, niż kiedykolwiek, biją jego fale o tamę polską, aby po jej rozbiciu po przez całą Polskę utorować sobie wolną drogę celem zgotowania i reszcie narodów słowiańskich losu ich zachodnich braci. Dlatego już sam zmysł samozachowawczy winien dyktować narodom słowiańskim potrzebę solidarności i jedności. A jeżeli który naród słowiański, to przedewszystkiem polski ma wszelkie powody ku temu, by popierać ideę solidarności i braterstwa narodów słowiańskich jako ten, który na najbardziej wysuniętej wobec świata germańskiego znajdując się pozycji, najbardziej przez tenże jest zagrożony. W tej dziejowej rozgrywce z Germanami, jako przednia straż całej Słowiańszczyzny, Polska tem pewniej ostać się będzie mogła, im silniejszy, im bardziej zwarty i skonsolidowany obóz narodów słowiańskich czuć będzie za sobą. To też my Polacy na pierwszem miejscu winniśmy być gorliwymi pionierami idei wszechsłowiańskiej. A nie tylko to. Mamy pozatem wszelkie dane i prawa ku temu, by w tej zbratanej i zjednoczonej wielkiej rodzinie słowiańskiej nie tylko się znaleźć, ale ponadto, by zająć wśród niej czołowe, przedewszystkiem miejsce, a to z tytułu tego, że poza Rosją jesteśmy narodem z pośród narodów słowiańskich najliczniejszym, posiadamy obok Czechów najstarszą kulturę, a prócz tego możemy się wykazać największemi zasługami wobec całej Słowiańszczyzny w obronie przed wspólnymi wrogami tak ze wschodu, jak zachodu.

Któżby nie mógł pojąć i zrozumieć, jaką potężną ostoją dla całej Słowiańszczyzny i dla Polski stanowią zbratane, zjednoczone narody słowiańskie pod przewodnictwem Polski. Wobec wielkości, doniosłości, a przedewszystkiem użyteczności tej wielkiej idei słowiańskiej, czyż nie godzi się nam korzystać z każdej sposobności, by ją propagować, ją uwydatniać i przyczyniać się do jej realizacji. Taką sposobność właśnie nastręczał nam wszechsłowiański zlot sokolstwa w Pradze, który się tam odbył przed kilku dniami. Jeżeli chodzi o propagandę idei wszechsłowiańskiej, to bodaj nie ma skuteczniejszego na to środka jak idea sokola. Przez Sokolstwo najłatwiej trafić nam do serc wszystkich naszych braci Słowian.

Kto był trzy lata temu na zlocie sokolstwa słowiańskiego z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, ten odczuł w całej pełni, jaki ogrom otuchy, wiary, dumy i radości płynie z widoku z tych niezliczonych zastępów braci sokolich, zebranych z całej Słowiańszczyzny, maszerujących obok siebie, ożywionych jedną wspólną myślą, jednym wspólnym ideałem. Tymczasem, co się obecnie stało? Na zlocie słowiańskim Sokołów, na który tysiącami przybyli bracia Słowianie z rozmaitych krajów słowiańskich, w tem potężnem mrowisku sokolem nas Polaków znalazło się zaledwie 300. A przecież my stanowimy najliczniejszy naród słowiański, my jesteśmy tylko o miedzę od stolicy Czechosłowackiej oddaleni. A czemże się stało, że nas tam tak malutko było, kiedy wszystko raczej przemawiało za tem, abyśmy tam byli najliczniej reprezentowani? Poprostu dlatego, że władze nie wystawiły więcej paszportów, że władze tak ograniczyły nasz tam udział, zastawiając się najmniej przekonywającym tu argumentem obecnego kryzysu. Jakto, dla takiej sprawy taka małostkowość, taka naraz skrupulatność? Zarządzenie to — rzecz zrozumiała — wywołało ogromne zdumienie, a przedewszystkiem żal wśród społeczeństwa polskiego, tak samo w całej Słowiańszczyźnie, a najbardziej w społeczeństwie czechosłowackiem. Były różnorodne zabiegi ze strony społeczeństwa polskiego i ze strony czeskiej o uchylenie tego zarządzenia, ale bezskutecznie, nasze miarodajne czynniki pozostały stanowczemi. Po prostu nie wolno i koniec! Nie trudno chyba zrozumieć, że sprawie idei słowiańskiej takie jej postawienie nie przysłużyło się, a raczej wielce jej zaszkodziło. Pamiętać należy, że na zlot sokoli w Poznaniu w 1929 roku najliczniej przybyło Sokolstwo czeskie. W tem jedyna chyba pociecha, że nasi bracia Słowianie nie będą za to winić narodu polskiego. Ograniczenie to ze strony władz udziału w zlocie słowiańskim Sokolstwa naszego w Pradze bynajmniej nie było zgodne ani z wolą ani z uczuciami olbrzymiej większości narodu polskiego.

W cieniu najtragiczniejszego sztandaru.

Serbo-Łużyczanie na zlocie sokolim w Pradze.

Praga, w lipcu.

W pierwszej chwili nie było ich prawie widać, gdy szeroką bramą, znajdującą się pod trybunami, weszli na olbrzymi o gigantycznych wprost rozmiarach stadjon zlotowy. Szło ich trzydziestu sześciu, za nimi kilkanaście kobiet.

Stokilkudziesięciotysięczna masa, szczelnie zalegająca loże, trybuny i przestrzeń, przeznaczone na miejsca stojące, przypatrywała się przez chwilę milcząco tej drobnej garsteczce ludzi, która ginęła wprost na boisku.

Aż nagle megafony oznajmiły, iż grupka, krocząca właśnie na przód stadjonu przed lożę Prezydenta Republiki, to — sokoli z Łużyc, gdzie mieszka resztka ginącego już niestety szczepu Serbo-Łużyczan. Mało ich przyjechało, ale przecież mało ich wogóle na świecie. Liczba ich nie dosięga nawet ćwierci miljona. Mieszkają oni wśród napływowego morza niemieckiego. Na ich dawnych ziemiach stoi dziś wielomiljonowa stolica prusactwa: Berlin. A te sadyby ich, które do dziś dnia nie uległy germanizacji, znajdują się w „Marchji Brandenburskiej" o godzinę drogi koleją od Berlina. Cud poprostu, że ta garstka słowiańskich autochtonów przetrwała — jako świadectwo przeszłości i jako groźny znak ostrzegawczy dla tych wszystkich bliższych i dalszych sąsiadów Niemiec, którzy jeszcze mają złudzenia wobec wielogłowej germańskiej hydry.

Ledwo umilkły słowa tłumaczące, kto stoi przed nami — gdy powietrze przeszył stokroć głośniejszy od stu salw armatnich krzyk entuzjazmu z setek tysięcy piersi. Zakołysało się morze ludzkie na trybunach, a jak gdyby chmary gołębi pocztowych, wysłanych w stronę Łużyc ze słowem pozdrowienia od słowiańskich narodów, zatrzepotały ponad głowami ludzkiemi — białe chusteczki. Tłum oszalał wprost z radości i entuzjazmu. Ludzie zerwali się z miejsc, krzyczeli, płakali. Mijała minuta za minutą, a burza nie uciszała się. Tymczasem sokoli łużyccy szli coraz bardziej ku przodowi, aż zatrzymali się o jakie 100 kroków przed trybuną główną i lożą Prezydenta Republiki. Stanęli w dwu szeregach, a chorąży ich pochylił przed Głową państwa, na którego ziemi odbywały się uroczystości, najtragiczniejszy z wszystkich sztandarów słowiańskich: czerwono-czarny sztandar serbo-łużycki. Czerń na sztandarze jest jakgdyby symbolem żałoby, której kirem spowita jest umęczona ziemia łużycka.

Nastała chwila milczenia, poczem rozległy się dźwięki nieznanej szerokim rzeszom melodji, odegranej przez orkiestry, których dźwięki towarzyszyły każdemu wejściu i wszystkim ćwiczeniom na boisku.

Cóż to grają? Prezydent republiki, prof. Masaryk, pierwszy wstał i zdjął kapelusz. Ułamek sekundy i oto wszyscy zerwali się z miejsc, zdjęli okrycia głów i w podniosłym nastroju słuchają dźwięków — hymnu narodowego Serbo-łużyczan.

Siedziałem tuż pod lożą dyplomatyczną i obserwowałem szczegółowo zdziwienie i zamieszanie, jakie tam zapanowało. Większość dyplomatów niebardzo wiedziała, co to są Serbo-łużyczanie, gdzie mieszkają i dlaczego budzą taki entuzjazm. Myśleli zapewne, że to Serbowie, a więc to Jugosłowianie. Ale hymn jugosłowiański znają przecież z tylu uroczystości: to, co grają, nie jest zaś wcale do hymnu jugosłowiańskiego podobne. Na odgłos jakichś to dźwięków wstał przeto Prezydent republiki i rząd? Jaki to hymn i jaki sztandar salutują wyprężeni jak struna oficerowie czescy i zaprzyjaźnionych narodów? Jeden drugiego pyta, jeden drugiemu tłumaczy. Muzyka gra, powtarzając kilkakrotnie strofki hymnu, a nastrój wzruszenia potęguje się z każdą sekundą. Wreszcie umilkły dźwięki orkiestry i — rozpętała się znowu burza oklasków i okrzyków.

Patos okrutnej tragedji, której ofiarą padł bratni naród, zaciążył nad zgromadzonemi tłumami, nad umysłami i sercami krociowej rzeszy. Usta krzyczały słowa pozdrowień, ręce wyciągały się ku „ostatnim Mohikanom", ćwiczącym na boisku, ale zbiorowa dusza tłumu pogrążyła się w zadumie i smutku głębokim, któremuby raczej zbiorowy płacz odpowiadał niż huragan radosnych powitań.

Przez kilka dni zlotowych w Pradze widziałem mnóstwo scen efektownych, działających potęgą barwy i ruchu. Przyglądałem się wspaniałym uroczystościom, olbrzymim pochodom, nad którem powiewały setki sztandarów. Byłem świadkiem defilad wojskowych oddziałów czeskich, rumuńskich i jugosłowiańskich. Patrzyłem z bliska na entuzjazm mas, które dawały upust swej radości, widząc siłę i świetność własnego narodu i witających z uniesieniem delegacje, które przybyły z nad Wisły, z nad Sawy i z nad Dunaju. Gdyby mnie jednak ktoś zapytał, co zrobiło na mnie najsilniejsze wrażenie — to niewątpliwie odpowiedziałbym tak, jak wszyscy, którzy przeżyli wmarsz Serbo-łużyczan na stadjon praski: to była chwila najbardziej podniosła, chwila, którą się raz przeżywa i której się nie zapomina aż do końca życia.

Ludwik Rubel.

Sokolstwo polskie w Gdyni.

Zlot Sokolstwa nad polskiem morzem.

Z racji zlotu Sokolstwa w Gdyni „Słowo Pomorskie" pisze m. in.:

„Zlot w Gdyni mógłby się stać pięknem, symbolicznem zakończeniem wszechsłowiańskiego zlotu, który się odbył w tych dniach w Pradze czeskiej przy udziale kilkudziesięciu tysięcy sokołów i sokolic. Niestety! W tem sokolem mrowisku słowiańskiem, które się zjechało do Pragi, znalazło się zaledwie 300 Polaków. Była to mała garstka. Dlaczego?

Oto dlatego, że sokolstwo polskie nie cieszy się taką życzliwością dzisiejszych czynników urzędowych, jak np. sokolstwo innych krajów słowiańskich. Sokolstwo polskie musi walczyć z niechęcią, z nieżyczliwością, a nawet z przeszkodami, stawianemi świadomie jego rozwojowi. Wprawdzie okazuje się jeszcze sokolstwu pewne względy, lecz temperatura serdeczności z każdym rokiem spada i jest już bliska „zera", a gdzieniegdzie spadła do poziomu mrozu.

Nie będziemy się zastanawiali nad przyczynami tych zimnych, lodowatych, niechętnych nastrojów, maskowanych zdawkową grzecznością. Stwierdzamy tylko, że lekceważenie idei sokolstwa odcina dzisiejszą Polskę od tych społeczeństw i państw, w których sokolstwo cieszy się poważaniem. Przez sokolstwo można łatwiej trafić do serc wszystkich Słowian, aniżeli przez inne kosztowne „propagandy".

Sokolstwo jest organizacją starą, ogólno-polską, znaną nie tylko w kraju, ale także na bliższem i dalszem wychodźtwie. Nie służyło żadnemu zaborcy i nie poddało się żadnemu stronnictwu.

Podczas wojny światowej stanęło w pierwszym szeregu. Od grunwaldzkiego zlotu krakowskiego (w r. 1910) sokolstwo polskie utworzyło front przeciw Niemcom i przeciw Austrji. Toteż nie mogło pomagać zbrojnie ani Berlinowi ani Wiedniowi. Natomiast rozwinęło swoją działalność po stronie państw koalicyjnych.

Pierwsze organizacyjne wysiłki, zdążające do stworzenia armji polskiej, wyszły prawie całkowicie z łona sokolstwa. Czy to we Francji czy w Kanadzie czy w Ameryce — wszędzie sokolstwo było czynne, dostarczając instruktorów, oficerów, podoficerów i ochotników. Wystarczy wymienić kilka nazwisk z Ameryki, jak: dr. Teofil Starzyński (długoletni prezes sokolstwa polskiego w Ameryce), drh Franciszek Dziób (naczelnik związku sokołów), drh. Korobowicz, drh. Tadeusz Samulski i wielu innych.

Kiedy w r. 1917 tworzyła się rzeczywista Armja Polska, to Wacław Gąsiorowski swoją odezwę skierował:

Do Braci-Sokołów w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Do Braci-Sokołów w Kanadzie.

Do Braci-Sokołów w Krajach Ameryki Południowej.

Do Braci-Sokołów, rozproszonych na Zachodzie Europy.

Do Braci-Sokołów Związkowych.

Nie umiało sokolstwo reklamować swoich zasług, nie umiało ich sprzedawać na targowisku wojskowem, nie umiało żądać odznaczeń, posad czy innych nagród. Było skromne; czuło, że spełniło obowiązek lepiej niż inni.

Sądziło, że to wystarczy, by sobie zapewnić sprawiedliwą ocenę w dziejach odrodzonej Polski.

Stało się jednak coś nieprzewidywanego. Starą, liczną, rozrośniętą, zasłużoną organizację postanowiono zakrzyczeć, onieśmielić, drwinami ośmieszyć, z pierwszych szeregów wyco-

fać, zdegradować. „Innych" wysunięto na czoło, obsypując ich dobrodziejstwami, pieniędzmi, ulgami, przywilejami, odznaczeniami itd.

Ale to nic! Sokolstwo polskie ma w swojem wnętrzu taką siłę rozpędową, takie niewyzyskane zasoby rozwojowe, takie poczucie honoru i godności — że pokona wszelkie przeszkody. Sokolstwo jest Polsce potrzebne. Dlatego żyć musi, żyć będzie! Dla dobra narodu! Dla dobra Ojczyzny!

Sokół był, Sokół jest i Sokół będzie!"

Zlot Sokolstwa dzielnicy pomorskiej.

Wspaniała manifestacja sokola. — Braterstwo słowiańskie. — Przykre zajście z powodu zakazu brania udziału w pochodzie.

W niedzielę, dnia 10 bm. w rocznicę bitwy pod Grunwaldem, odbył się w Gdyni Zlot Sokolstwa dzielnicy pomorskiej, w którym brały udział delegacje Sokołów z całej Polski. W Zlocie wzięli udział także przedstawiciele Sokolstwa polskiego zagranicą. Z gości obecni byli przedstawiciele Sokołów Jugosławji w liczbie 9 i 12 Czechów.

Po wstępnych ćwiczeniach rannych odbyła się zbiórka o godzinie 10-tej na stadjonie Sokoła w Gdyni. Wspaniały widok przedstawiały karne szeregi Sokolstwa tak oddziałów męskich jak i żeńskich. Trybuna obsadzona szczelnie przez publiczność jak również tłumy publiczności na okolicznych wzgórzach. Mszę św. polową odprawił kapelan Sokolstwa, ks. prob. Turzyński. Po nabożeństwie ks. Proboszcz wygłosił podniosłe kazanie, zwracając uwagę Sokolstwa na kształcenie ducha i charakterów. Następnie zabrał głos prezes Sokolstwa w Polsce, hr. Zamojski, witając brać sokolą, a przedewszystkiem przedstawicieli Jugosłowian i Czechów, którzy przez swoją obecność stwierdzają jednolitość frontu słowiańskiego przeciw germanizmowi. Zastępca prezesa dzielnicy pomorskiej, Kunc, powitał przedstawicieli władzy i wygłosił dłuższe przemówienie, stwierdzające gotowość narodu polskiego do obrony wybrzeża. W imieniu wojew. Kirtiklisa przemawiał komisarz rządu, p. Zabierzowski, podkreślając, że w sprawach pomorskich panuje w całym narodzie jedność i zgoda. Dr. Skąpski z Torunia złożył ślubowanie, powtórzone przez Sokolstwo i tysiące zgromadzonej publiczności, stania twardo i niezłomnie przy polskim Bałtyku, do którego mamy odwieczne prawo. **Imieniem gości słowiańskich przemówił dr. Buick, oświadczając, że minęły już te czasy, kiedy Słowianie byli niewolnikami Germanów.** Solidarność słowiańska wytwarza siłę, której nikt złamać nie potrafi. Po tem przemówieniu muzyka wojskowa, która grała i w czasie mszy św, odegrała trzy hymny: polski, jugosłowiański i czeski. Po tych przemówieniach nastąpiło uformowanie pochodu do przejścia ulicami miasta. Przed gmachem poczty, na ul. 10 lutego, ustawiły się władze państwowe i sokole, które odebrały defiladę maszerujących oddziałów sokolich. Defilada wykazała, że cicha a spokojna praca w Związkach sokolich skupia najlepsze jednostki w służbie dla dobra narodu i państwa. Po przerwie obiadowej odbyły się na stadjonie ćwiczenia, którym z zainteresowaniem przyglądały się tysiączne rzesze publiczności. Po ćwiczeniach zabrał głos prezes hr. Zamojski, komunikując treść telegramów, które w imieniu Zlotu zostały wysłane do Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego, króla jugosłowiańskiego i Prezydenta Czechosłowacji Masaryka. Odśpiewaniem Roty i pieśni wieczornej zakończono ten imponujący Zlot.

Ta uroczystość podniosła jednak została zakończona tragicznie. Na stadjonie za karnemi oddziałami sokolemi ustawiły się liczne szeregi członków OWP. W szeregach tych zgromadziły się przeważnie placówki OWP. z najbliższej okolicy, a byli także i członkowie OWP. z Kościerzyny. Kiedy po szeregach Sokolstwa ustawili się w szeregi członkowie OWP., by pójść za nimi w pochodzie, wówczas oddział policji stanął, zatrzymując oddziały OWP. i zamykając im wyjście. Kiedy przedstawiciel władzy policyjnej oświadczył, że młodzi nie mogą bezwarunkowo iść w pochodzie, wówczas kierownicy młodych wydali hasło do rozejścia się. Policja jednak oświadczyła, że ma nakaz zatrzymania i dopiero po 15 minutach wypuści młodzież O. W. P. ze stadjonu, poczem policja zamknęła wrota, prowadzące do stadjonu. Wzbronione wyjścia i zamknięcie bramy rozgoryczyło przedewszystkiem publiczność, znajdującą się zewnątrz stadjonu, względnie zewnątrz bramy. Przy bramie powstał tłok i to spowodowało, że dwa słupy betonowe, umieszczone na grząskim piasku, nie wytrzymały naporu, a brama cała się przewróciła, przyczem jeden ze słupów przewrócił się na stojącego pod nim 18-letniego chłopca, przygniatając go tak ciężko, że, odwieziony do szpitala, w kilka godzin zmarł.

Po przewróceniu się bramy policja pałkami rozpędzała młodzież, a nawet, jak się okazało, w stronę rozchodzących się padły strzały. Zajście całe wywołało przygnębiające wrażenie, zwłaszcza wśród ludności miejscowej. W związku z wypadkami aresztowano kilku członków OWP., a między nimi pp. Piepera z Wejherowa i Sobczaka z Gdyni. W poniedziałek rano policyjnie odwieziono red. Ciesielskiego z Pelplina do Gdyni celem przesłuchania. Ogółem aresztowano 9 osób. W związku ze zajściem przybył do Gdyni również wojew. pomorski p. Kirtiklis.

Cała prasa sanacyjna naturalnie gromy oburzenia i potępienia rzuca na Młodych OWP., zwalając, rzecz jasna, całą winę za te tragicznie zajścia na nich. Ale chcąc być sprawiedliwym, należy mieć w pamięci ogólne odnoszenie się sanacji do tej organizacji młodzieży, które wyraża się w niebywałej wprost nienawiści do niej. Ich widok wszędzie sanację razi, wprost do wściekłości doprowadza. Jakakolwiek z ich strony publiczna manifestacja spotyka się z nieustannemi zakazami i szykanami. Mogą kroczyć w pochodzie żydzi, Ukraińcy, nawet Niemcy, ale gdziekolwiek ukażą się Młodzi OWP., tam zaraz zakaz, tam zaraz rozpędzanie, tam zaraz aresztowania. Przecież niedawno temu ludna, kaszubska we Wejherowie miała takie widowisko, że niemiecka orkiestra z Gdańska za pozwoleniem tamt. starostwa pochodem kroczyła ulicami stolicy Kaszubskiej, wygrywając niemieckie pieśni, co miejscową ludność do tego stopnia oburzyło, że udano się w delegacji do Starostwa, by tej niemieckiej manifestacji położyć kres, oczywiście bezskutecznie. Ale niechby tylko taka organizacja jak OWP — organizacja nawskroś polska i narodowa, pozwoliła sobie na jaki taki publ. występ i to jeszcze z muzyką no to cały świat sanacyjny powstanie, by śmiałków narodowych rozpędzić na cztery wiatry. Oj, naprawdę smutnych i bolesnych doczekaliśmy się w naszej kochanej Polsce, za czasów sanacji, której w niczem nie razi widok pejsatych żydów, w niczem pochód niemieckiej orkiestry, ale której ataki furji wywołuje każdorazowe ukazanie się naszej młodzieży narodowej.

Związek Strzelecki na usługach jednego człowieka.

W ostatnią niedzielę odbył się w Warszawie Walny Zjazd delegatów Związku Strzeleckiego. Na zjeździe wybrano nowy zarząd. Ustąpił dotychczasowy prezes, W. Stpiczyński, a wybrano prezesem posła BB. adwokata Paschalskiego. Ustępujący prezes Stpiczyński w swojem przemówieniu powiedział tak:

„Jesteśmy wolni od wszelkich nienawiści narodowych, rasowych i kulturalnych, naszego życia wewnętrznego nie zakłócą żadne niskie namiętności i pożądania".

Tak jest — pisze pelpliński „Pielgrzym" — „Strzelec" kokietuje Ukraińców, żydów i Niemców. W stosunku do nich nie żywi nienawiści. Zato urządza napady i wszczyna bójki z narodowcami polskimi. Uczą go nawet, iż żydzi i Ukraińcy, to lepsi od Poznańczyków i Pomorzan. I to się nazywa, iż nie zakłócają im życia wewnętrznego żadne niskie namiętności.

Natomiast nowowybrany prezes Paschalski zadanie „Strzelca" tak określił:

„Związek Strzelecki w mojem zrozumieniu to wielki warsztat kształtowania psychiki (duszy uwaga red.) na odcinku wojskowo-cywilnym. Co więcej, wielkość Związku to jedna z gwarancyj spokojnej realizacji zamierzeń Symbolu Polski — Marszałka Józefa Piłsudskiego na wszelkich terenach Jego pracy.

A zatem, programem „Strzelca" to wychowanie społeczeństwa i realizacja zamierzeń p. Piłsudskiego. A więc nie jest to organizacja Przysposobienia Wojskowego, lecz organizacja, która ma wychować społeczeństwo w myśl życzeń p. Piłsudskiego czyli organizacja jednej partji, stworzonej i kierowanej przez człowieka, któremu bezwzględnie służą. Poco? więc te ciągłe zapewnienia o apolityczności „Strzelca", kiedy jego kierownicy całkiem jasno i wyraźnie stwierdzają jego cele polityczne.

Zjazd Legjonistów jednak odbędzie się w Gdyni.

Warszawa. Wobec sprzecznych głosów prasy Zarząd Główny Związku Legjonistów Polskich komunikuje, że tegoroczny walny Zjazd Legjonistów odbędzie się w Gdyni w niedzielę, 14 sierpnia.

Zniesienie kuratorjum łódzkiego i pomorskiego.

Kuratorjum Szkolne Okręgu Łódzkiego zostało zniesione i działalność jego przejmuje kuratorjum warszawskie.

Urzędnicy i inspektorzy będą przeniesieni do Warszawy.

Taki sam los spotkać ma Kuratorjum Pomorskiego Okręgu Szkolnego.

Curtis skazany na jeden rok więzienia.

Flemington (New Jersey). **Pośrednik w aferze porwania dziecka Lindbergha, Curtis, skazany został na 1 rok więzienia i 1000 dolarów grzywny.**

Dlaczego ks. biskup Gall ustąpił?

Ustąpienie ks. Galla ze stanowiska biskupa wojskowego wywołało wielkie wrażenie. Powszechnie zastanawiano się, jakie są tego przyczyny. Wyjaśnia je korespondent warszawski katowickiej „Polonji" w numerze z dnia 9 lipca br. Oto jego informacje:

„Jak dowiadujemy się z kół dobrze poinformowanych, bliższą przyczyną ustąpienia ks. biskupa Galla z zajmowanego stanowiska jest fakt rozluźnienia obyczajów w wojsku, czemu ks. biskup Gall usiłował przeciwdziałać, akcję tę jednak uniemożliwiły pewne sfery.

W związku z tem ks. biskup Gall trzykrotnie już w ciągu dwu ostatnich lat domagał się zwolnienia z zajmowanego stanowiska, za każdym razem wysuwając jako główny motyw tego kroku fakt rozluźnienia obyczajów w wojsku.

Biskup polowy powołany jest z racji swego stanowiska do wydania zarządzeń, mających na celu podniesienie poziomu moralnego armji. Zarządzenia te muszą być jednak wykonywane, tymczasem zaś wszystkie zarządzenia ks. biskupa Galla trafiały w próżnię. Na pisma, wysyłane przez Jego kancelarję, szef gabinetu Min. spraw Wojskowych, major Sokołowski, nie dawał żadnej odpowiedzi.

Nie mogąc zgodzić się na takie stawianie sprawy, uniemożliwiające mu podstawową pracę na zajmowanem stanowisku, ks. biskup Gall zażądał stanowczo zwolnienia, przekazując równocześnie urzędowanie kanclerzowi Kurji; obecnie ks. biskup Gall pełni tylko obowiązki biskupa-sufragana diecezji warszawskiej".

Zjazd Kół Spiewaczych

Okręgu Tczewsko-Starogardzkiego w Tczewie.

Dnia 10 bm. odbył się wielki zjazd Kół Spiewaczych w Tczewie. Przybyły bowiem prócz śpiewaków z Okręgu Tczewsko-Starogardzkiego chóry z Torunia, Aleksandrowa, Bydgoszczy, Inowrocławia, Grudziądza, Chełmna, Chojnic itd.

Zbiórka odbyła się w ogrodzie „Hali Miejskiej". Stąd ruszono na Rynek na mszę polową. Odprawił ją proboszcz miejscowy, ks. Kupczyński z asystą ksks. wikarjuszy Gajdusa i Papenfuss. Połączone chóry pod batutą p. Szczypińskiego z Pelplina wykonały „Gande Mater Polonia", „Bogu Rodzica", „Kto się w opiekę", „Boże, coś Polskę".

Po nabożeństwie nastąpiło otwarcie na Rynku Zjazdu. Przemówił, otwierając Zjazd, patron Związku, ks. kanonik Lewandowski i prezes Związku, p. Makowski, witając przedstawicieli władz i społeczeństwa. Z polecenia p. wojewody witał zgromadzonych śpiewaków zastępca starosty powiatu tczewskiego, p. Piwnicki, a jako gospodarz miasta burmistrz, p. Wojczyński. Po przemówieniach odśpiewano na męskie głosy z towarzyszeniem orkiestry kolejowej „Do Melpomeny" i na chóry mieszane „Polonez A-dur" Chopina; dyrygował ks. patron Lewandowski.

Następnie uformował się pochód wszystkich przybyłych kół śpiewaczych z orkiestrą kolejową na czele, przeszedł przez Stare i Nowe Miasto i rozwiązał się w ogrodzie „Hali Miejskiej". Na czele pochodu kroczyły dziewczynki w strojach narodowych, niosąc różne symbole śpiewacze. Sztandarów Kół śpiewaczych było przeszło 20.

Po przerwie obiadowej odbył się koncert orkiestry kolejowej pod batutą dyrygenta p. Lesińskiego, a następnie występy konkursowe. Do konkursu stanęło 26 kół śpiewaczych z okręgu i z poza okręgu jak z Torunia, Gdańska, Bydgoszczy, Chojnic, Grudziądza. Występy poszczególnych chórów stały na wysokim poziomie i spotkały się z gorącem uznaniem obecnych, wyrażanem przez rzęsiste oklaski. Podczas konkursu przybyła wycieczka Gdańszczan-Polaków w liczbie około 400, która wybrała się parowcem z Gdańska do Piekła nad Wisłą, położonego na obszarze Wolnego Miasta. Policja gdańska (!) jednak nie wypuściła ich z parowca, ustawiając się nad brzegiem i wzbraniając wylądowania. Wycieczka musiała zawrócić i zatrzymała się w Tczewie, gdzie przybyła na Zjazd Śpiewaków, owacyjnie przez tychże i przez publiczność witana.

Konkursy zakończyły się około godz. 8 wieczorem.

Po konkursach odbyły się występy dobrowolne chórów Gdańska, Bydgoszczy i Torunia. Zjazd zakończono przemową ks. kan Lewandowskiego, prezesa p. Makowskiego i p. burmistrza Wojczyńskiego, który szczególnie napiętnował postępowanie władz gdańskich wobec swych obywateli. W końcu odśpiewano „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

WROGI PAŃSTWA.

95

(Ciąg dalszy).

Nawet dworzanie, piastujący najwyższe urzędy, ciekawi byli ujrzeć i usłyszeć czarnoksiężnika, któremu świat duchów posłuszeństwo okazywał. Wszyscy spodziewali się zobaczyć człowieka o herkulesowych przymiotach, któremu cześć się należała. Wobec tego postanowił Dioklecjan przyjąć go z wielką uroczystością i pompą. Wobec tego udał się do sali tronowej, ubrany w togę, zdobną perłami i drogiemi kamieniami, otoczony całym dworem.

Zaledwo dworzanie zajęli miejsca w przepisanym porządku, oznajmił szambelan, że Łukańczyk — jak go nazywano — nadchodzi. Mrok panował w sali tronowej, gdy naraz jasność olśniewająca zaświeciła, we drzwiach ukazał się młodzieniec smukłej postaci, w niebieskiej tunice z długiemi rękawami, okrytej fałdzistem białem sagum. Oblicze jego nadzwyczaj było piękne, otoczone dziwnym blaskiem. Oczy miał wielkie, błyszczące, włosy w gęstych kędzierach okalały prześliczną twarz. Z nim razem szedł Modest, święty starzec zgrzybiały, z białą brodą, skromny, a pełen otwartości.

Rozczarowanie cesarza i dworu było ogromne. Skutki zawodu rychło się już okazały. Cesarz i dwór jego wnet szydercze przybrali miny.

— Więc ty jesteś Witem? — zapytywał cesarz, niby zdziwiony.

Zapytany milczał. Wzrok na Konstatynie skierował i do głębi duszy jego zajrzał. Sam nie dopatrzył tam niczego, coby ją kalało, bo z upodobaniem wpatrywał się w niego. Przepowiedział też przyszłość księcia, bo cichym głosem odezwał się: witam cię, wybrane naczynie Boga!

Gdy cesarz nie otrzymał odpowiedzi od Wita, zwrócił się do Modesta:

— Starcze, powiedz mi, czy ten młodzieniec jest Witem z Lukanji?

— Tak, panie, to syn Hylasa! — odpowiedział starzec skromnie, głową pokiwując.

— Któż ty jesteś?

— Jestem ubogim, słabym człowiekiem. Nie, słuchaj, starcze, czyś ty nauczył Wita sposobu wypędzania czartów?

— Tylko rzemieślnikiem byłem chłopca. Sztuk nie znam żadnych ani bym ich nie mógł nauczać.

Śmiał się cesarz i wszyscy z nim. Wtedy Wit spojrzał na śmiejącego się szydercę.

— Cesarzu! — zaczął wdzięcznym głosem. — Pocóż prostego starca pytasz o takie rzeczy? Zdaje mi się, że uszanowaćbyś powinien jego wiek?

Na te słowa zawołał z gniewem:

— Jakto, zuchwały młodzieniaszku, w taki sposób odważasz się odpowiadać majestatowi naszemu?

— Źle mnie zrozumiałeś, cesarzu! — odpowiedział Wit, surowy wzrok wodząc po obecnych. — Nigdy zarozumiałość nie kala tych, których mistrz nasz duchem prostoty obdarzył.

— Cóż nas twój mistrz obchodzi? — zawołał cesarz dumnie. My sami sobie wystarczamy.

W tej chwili kilku stróżów wprowadziło Paudjona z trudem do sali. Opętany opierał się z całych sił, przyczem demoniczna siła podnosiła go od ziemi i członki jego w kurczach straszliwych ściągała. Twarz wykrzywiona brzydko, usta oślinione, przytłumiony jęk — okropne sprawiały wrażenie.

— O Wicie, o Wicie! — wołał głos przeraźliwy. Czemuż mnie przed czasem dręczysz straszliwie?

Święty, milcząc, spojrzał na nieszczęśliwego i wyraz głębokiego współczucia osiadł na obliczu jego.

W cesarzu i dworzanach nie podobna już było dopatrzeć się dawnego szyderstwa, uleciało ono na widok okropny. (C. d. n).

WIADOMOSCI.

Nowemiasto, dnia 13 lipca 1932 r.

Kalendarzyk. 13 lipca, Sroda, Małgorzaty.
14 lipca, Czwartek, Bonawentury.
Wschód słońca g. 3 — 31 m. Zachód słońca g. 19 — 52 m.
Wschód księżyca g. 17 — 43 m. Zachód księżyca g. 00 — 00 m.

Z miasta i powiatu.

Odjazd kursistów wędrownego obozu kajakowego D. O. K. VIII.

Nowemiasto. W ub. poniedziałek rozpoczął się zorganizowany przez Okręgowy Urząd W. F. w Toruniu 3-tygodniowy kurs wędrownego obozu kajakowego Drwęcą do jeziora Gopła. Kurs ten ma na celu zaznajomienie naszej młodzieży z wodami (rzek i jezior) województw Pomorskiego i Poznańskiego, dalej zapoznanie się z pięknem terenu na tych ziemiach, rozbudzenie zamiłowania do życia kajakowego, zaznajomienie się z wycieczkami i z obozownictwem.

W tym celu Młodzież, biorąca udział w kursie i przewodnictwo zjechały z różnych stron województw Pom. i Poznańskiego koleją do Nowegomiasta, przywożąc ze sobą kajaki. Kursistów ulokowano w auli szkoły powszechnej, gdzie przenocowali. Następnego dnia od samego rana poczęto pospiesznie przygotowywać się do drogi. O godz. 9.30 przedstawiciel D. O. K. VIII i Okręg. Urzędu W. F. w Toruniu, p. kpt. Laurentowski, wygłosił do kursistów przemówienie, w którem scharakteryzował w krótkich słowach cel i zadanie kursu, w końcu życząc im powodzenia. Przed odjazdem spożyto jeszcze wspólny przez kursistów przygotowany obiad, a następnie kom. obozu, p. Kapt. Szafran z 64 pp. Grudziądz, któremu podlega całe kierownictwo kursu, dał kursistom odpowiednie instrukcje i puszczono kajaki na wodę. O godz. 3.30 popoł. przy dość licznym udziale publiczności, ruszyli kursiści w swą daleką podróż. Zaledwie jednak odpłynęli kilka metrów, jeden kajak z powodu obciążenia wywrócił się. Po uporządkowaniu go, udano się dalej do Szramowa, gdzie przenocowali, a w drugim i trzecim dniu objeżdżać będą jeziora brodnickie, tj. straszewskie, Bachotek, Ciche, partęcińskie itd., skąd udadzą się Drwęcą do Brodnicy, dalej przez Golub do Torunia, a następnie Wisłą do Brdy, do kanału bydgoskiego i Noteci do jeziora Gopła, gdzie w Kruszwicy nastąpi rozwiązanie. Cała trasa wynosi 600 klm. Z Nowegomiasta odpłynęło 10 kajaków, z kom. obozu p. kpt. Szafranem na czele oraz z p. prof. Odyą z gimn. mat. przyrodn. Grudziądz, jako kierownikiem pedagogicznym i p. Tylserem z Grudziądza jako opiekunem sanitarnym. Z kursistów (przeważnie uczniowie szkół średnich) wzięli udział z Nowegomiasta Roman Wachowski. W Brodnicy i Toruniu dołączy się jeszcze kilku kajakowców. Początkowo przewidziany był większy udział lecz z jakich powodów nie stawili się kursiści z terenu D. O. K. VII, nie wiadomo. Taksamo brak było kajakowców, którzy zapowiedzieli swój udział jako goście, z Warszawy.

„Strzelec" naganiaczem żydowskim.

Lubawa. W ub. targ kilku tut. obywateli było świadkami niesłychanego i wprost skandalicznego zajścia, które opinję narodową do głębi wstrząsnęło. Otóż osławiony M. Boryna, który z Omula przeniósł się do naszego miasta, znajdując przystań w tut. „Strzelcu", szedł ulicą z pewnym wieśniakiem. Gdy ten przystał przed składem Polaka, aby kupić pewną drobnostkę, B. oświadczył mu, aby poszedł lepiej do żyda, to wspomnianą rzecz otrzyma 20 gr. taniej. Mimo tej „ponętnej" propozycji żydowskiego naganiacza i zdrajcy sprawy narodowej w osobie „Strzelca" poczciwy kmiotek nie dał się skusić judaszowskim podszeptom i poszedł po zakup do Polaka, dając temsamem dobrą nauczkę żydowskiemu sympatykowi. Sanacyjna prasa pomorska pieni się ze złości na Obóz W. P. za to, że bojkotuje żydów, a za odstręczanie kupujących od żydowskich składów przetrzymuje się Młodych na policji, jak to miało miejsce ostatnio w Gnieźnie, gdzie na wskazanie przez żyda Alji Lipnowskiego przetrzymano 2 i pół godz. 2 członków O. W. P. na posterunku za rzekome szkodzenie w handlu. Ow kupiec Polak mógłby to samo uczynić ze „Strzelcem" B., lecz nie chce z ludźmi takiego pokroju mieć nic do czynienia. Stawiamy tego „Strzelca" pod pręgierz opinji publicznej. Niech ona osądzi jego niegodziwy postępek.

Złapani na gorącym uczynku.

Lubawa. Od pewnego czasu piekarzowi p. Fel. Nadolskiemu ginęły systematycznie szczapy drzewa z chlewa na podwórzu, a sprawców nie zdołano przytrzymać na gorącym uczynku. Dopiero w ub. sobotę zostali schwytani przy kradzieży drzewa z chlewa zamkniętego, który poprzednio rozbili. Są nimi Fr. Jaroszewski i jego żona. Policja zajęła się amatorami cudzej własności. Znaleziono u nich 7 skradz. szczap. Przypuszcza się także, iż sprawcy kradli p. N. mąkę, która także stale ginęła w niewyjaśniony sposób. Są nawet na to świadkowie.

Niepoprawny Gawron.

Lubawa. Donosiliśmy swego czasu o M. Gawronie, dawn. kom. „Strzelca" w Rakowicach, który za napad ubiegłej zimy na Krezymona, stanął przed Sądem Okręg., z płaczem prosząc o uwolnienie i przyrzekając poprawę. Sąd mimo, że G. był już kilka razy karany więzieniem, uwolnił go, biorąc pod uwagę skruchę jego i utrzymanie matki. Nie zapomniano tej sprawy jeszcze, gdy Gawron znów dał o sobie znać. Otóż ukradł żydowi Koplewiczowi kilka desek, które u niego znaleziono. Oprócz tego żydzi twierdzą, że zginęła im drobna kwota pieniędzy i zegarek, co jednak nie zostało udowodnione.

Mecz piłki nożnej L. K. S. Lubawa D. K. S. Działdowo 6:1(3:0).

Działdowo. Dnia 10 bm. drużyna piłkarska L. K. S. Lubawa wyjechała do Działdowa na spotkanie z D. K. S.

Przy pięknej pogodzie rozpoczęto mecz. Początkowo grano nerwowo, wreszcie po upływie kilku minut zwolna zaznacza się lekka przewaga L. K. S. Dość częste ataki D. K. S. na bramkę gości likwidaje znana ze swych doskonałych wykopów obrona Lubawy. Długie strzały becków L. K. S. dochodzą do swego ataku i tak po krótkim czasie od lewego łącznika pada pierwszy goal. Podnieca to gospodarzy, których pierwsze pociągnięcia ataku bójki środkowej unicestwia doskonała pomoc przeciwników. Z prowadzenia prawego skrzydła pada silny strzał do bramki, czem podwyższa stosunek bram do 2:0 Faul obrony D. K. S., egzekwowany przez centra kończy pierwszą połowę gry stosunkiem 3:0.

Po przerwie gospodarze znajdują się jeszcze w większej opresji. Lecz to bynajmniej nie odbiera im otuchy w lepszą przyszłość, gdyż wkrótce zdobywają się na pierwszą i ostatnią bramkę z winy obrony L. K. S. Podrażnieni tem goście odtąd stale napierają. Z podyktowanego wolnego bezpośredniego zdobywają bramkę, czwartą z rzędu, następnie ze strzału środk. pomocy z 20 m. jeszcze jednego goala i w końcu, aczkolwiek obrona Działdowa po bohaterska broniła swych barw, nie zdołała powstrzymać niechybnego strzału z prawego skrzydła, wskutek czego ustaliło ono wynik meczu stosunkiem 6:1 na korzyść Lubawskiego Klubu Sportowego.

Tempo gry bardzo szybkie. Sędzia dość dobry. Publika nie dopisała.

Są jeszcze przecież i uczciwi ludzie na świecie.

Lubawa. Rolnik p. Władysław Groma z Byszwałda, przechodząc dnia 6 bm. ulicą koło cmentarza katolickiego w Lubawie, znalazł tam 50 zł. Uczciwy znalazca (których dzisiaj tak mało) oddał pieniądze na posterunku P.P. w Lubawie, dokąd poszkodowany zgłosić się może po odbiór.

Nowa placówka Tow. Powst. i Wojaków.

Targowisko. Nasza wieś, wchodząca w skład parafji sampławskiej, nie odgrywała większej roli w życiu organizacyjnem ze względu na odległość tamt. organizacyj. Obecnie jednak powstaje jedna organizacja po drugiej. Po założeniu O. W. P. przyszła obecnie kolej na Tow. Powst. i Wojaków. W tym celu zwołano w ub. piątek, 8 bm. zebranie konstytucyjne, na które przybyli z Lubawy Zarząd Obw.: p. dr. wet. Roszczak, kom. Krych, ref. ośw. Zaporowski, który też wygłosił odpowiedni referat o konieczności organizowania się w Tow. Powst. i Wojaków. Przemawiali także dr. wet. Roszczak i p. Krych Zebrani w liczbie przeszło 30 wyrazili gotowość przystąpienia do Tow. Powst i Wojaków. Po zapisaniu wszystkich obecnych na członków nastąpił wybór nowego zarządu, w skład którego wchodzą: Br. Sternicki jako prezes, Józef Jurkiewicz jako wiceprezes, Zakreta jako sekr., Wł. Kruszewski jako zastępca, Kornowski jako skarbnik i Br. Spanowski jako komendant. Nowa placówka ma przed sobą bardzo piękny rozwój, obecnie liczy już przeszło 40 członków. Dziwna zaiste rzecz, która mimowoli nasuwa się pod pióro. Trzy razy podejmowano próbę skleceuia „Strzelca" w naszej wsi i zawsze bezskutecznie, a tu jedno zebranie Tow. Powst. i Wojaków taki wywołuje zapał wśród mieszkańców, że gremjalnie garną się do szeregu. I mówcie jeszcze, że „Strzelec ma mir i powodzenie wśród naszego społeczeństwa!

Pożar.

Bratuszewo. Dnia 11 bm. o godz. 2.30 po poł. wybuchł pożar w zabudowaniu rolnika Szymona Kowalskiego w Bratuszewie. Pastwą płomieni padł dom mieszkalny, połączony ze szopą, stodołą i część mobiljaru. Szkoda wynosi około 4—5 tys. Poszkodowany był ubezpieczony w dwuch Stowarzyszeniach na ogółem 15 tys. zł. Przyczyną pożaru prawdopodobnie wadliwa budowa komina.

Ze zebrania nadzwyczajnego Tow. Pow. i Wojaków w Sampławie.

Sampława. We wtorek, dnia 5-tego bm. o godz. 8.30 wieczorem zwołano nadzwyczajne zebranie Tow. P. i W. celem omówienia sprawy apelu obwodowego, który odbędzie się dnia 17 lipca w Lubawie. Udział był liczny tak ze strony członków, jak i gości, a nawet nie zabrakło i Strzelców. Prezes p. Wilbrandt zagaił zebranie hasłem „za wolność", następnie witając naszego ks. Proboszcza oraz Zarząd obwodowy i to prezesa obwodow. dr. Roszczaka i p. Fafińskiego z Lubawy, którzy, nie szczędząc trudu, raczyli odwiedzić naszą placówkę. Następnie przystąpiono do porządku obrad, jak przeczytania protokółu, komunikatów i t. d. W dalszych punktach zabrał głos prezes obwodowy, p. dr. Roszczak, wyjaśniając działalność i cel pracy Tow. Pow. i Wojaków oraz wspominając o utrzymaniu pomorskiej kultury i honoru, jaki przystoi naszemu wojakowi, a zarazem obowiązek czuwania nad utrzymaniem czystości ducha tej organizacji, dalej wspomniał o pożyteczności kasy pogrzebowej oraz wzywał wszystkich do zapisywania się na wypadek śmierci. Następnie zabrał głos ks. proboszcz Strehl, potwierdzając korzyści kasy pogrzebowej, zachęcając tutejszą placówkę do intenzywniejszej pracy, by stanęła w takiej ilości członków, jak w roku 1927 i 28. W dalszym ciągu omówił sprawę apelu p. Fafiński, w którym tutejsza placówka przyrzekła brać udział jak najliczniej, by korzystać w dniu 17 lipca z rozrywki po trudach codziennych, a spełnić przy tem swój obowiązek obywatelski. Uchwalono też wziąć udział we wspólnym obiedzie. Apelem tym ma się zadokumentować życie i działalność Prezesowi Pow. i Wojaków, ks. płk. Wryczy, który na niniejszy apel przybędzie. We wolnych głosach udzielono głosu znanemu dotąd mężowi zaufania przy wyborach B. B. i Strzelcowi, a nawet gorliwemu wielbicielowi Bachusa, osadnikowi p. Karczewskiemu, który, będąc już i tym razem w „dymie", proponował współpracę Związku Strzeleckiego z Tow. Pow. i Woj., na co w krótkich słowach odpowiedział Prezes Obwodowy, dlaczego Strzelec nam niepotrzebny na Pomorzu, gdyż właściwe miejsce jego jest na Kresach wsch. oraz radził p. K., by wreszcie zdjął zasłonę z oczu swych i przejrzał, a wtenczas stanie się napewno gorliwym wojakiem. Pan Szenan w jędrnych słowach odpowiedział, że nie damy sztandaru wojackiego Strzelcom, co potwierdzono hucznemi oklaskami. Dalszego głosu p. Karczewskiemu nie udzielano. Jeszcze w kilku słowach odezwał się do swych druhów wiceprezes, wzywając do łączenia się pod sztandar Pow. i Wojaków, gdyż kierunek pracy naszej jest górny i wzniosły, pełen honoru i miłości Ojczyzny i tak, jak stanęliśmy do obrony Ojczyzny w roku 1919, 1920, tak i dziś stanąć winniśmy w bratniej miłości w szeregach Pow. i Wojaków z hasłem „za wolność pod sztandarem Marji". Po wyczerpaniu porządku obrad pożegnano Ks. Proboszcza oraz Zarząd Obwodowy, a zebranie zakończono o godz. 11 wieczorem hasłem „Za wolność". Członek z Zarządu.

Jeszcze jeden z „dzielnych" Strzelców.

Rożental. Komendant tut. „Strzelca", Ignacy Kasprowicz, który za krzywoprzysięstwo został ukarany rokiem ciężkiego więzienia, daje znów o sobie znać. Tym razem chodzi o ugodę dzierżawną, którą K. przed kilku laty zawarł na pewien okres czasu z góry oznaczony. Otóż Walenty Lewandowski wydzierżawił mu swą realność. Obecnie, gdy już czas dzierżawy się skończył, zamierzał wziąć swą posiadłość we władanie, oświadczając, by dzierżawca Kasprowicz opuścił dom. Lecz temu się nie podobało w obecnych czasach szukać nowego mieszkania. Na tem tle wynikła sprzeczka, a później bójka między dzierżawcą a rodziną właściciela. „Dzielny Strzelec" zwyciężył i mieszkania nie opuścił. Ludzie, którzy wstąpili do „Strzelca", myślą, że im pod płaszczykiem tej organizacji wszystko wolno i dlatego można zrozumieć ich tupet w odnoszeniu się do innych.

Z Pomorza

Smiertelny wypadek przy pracy.

Tczew. Dn. 6 bm. podczas pokrywania dachów spadł z dachu 44 letni dekarz Józef Gendziusz i poniósł śmierć na miejscu. Zmarły osierocił żonę i dwanaścioro dzieci nieletnich.

Wielka Manifestacja plebiscytowa we Tczewie.

Tczew. Zrzeszenie Rodaków z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej obchodzi we Tczewie w niedzielę, dnia 17 lipca rb. rocznicę plebiscytu wschodnio-pruskiego.

Tysięczne rzesze uchodźców z Prus Wschodnich zadokumentować chcą przed całym światem, iż wyparci zostali wskutek niesłychanego terorn z ziem rodzinnych Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej.

Manifestacja tegoroczna będzie gorącym apelem do społeczeństwa polskiego, aby naród polski zastosował te same środki zwalczania mniejszości niemieckiej, jak Niemcy zwalczają Polaków w Niemczech.

Manifestacja, na której obecność wszystkich b. pracowników plebiscytowych i uchodźców z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej jest obowiązująca, zapowiada się bardzo uroczyście.

Pierwszy dzień Zjazdu delegowanych Kat. Zw. Młodzieży Polskiej „Męskiej.

Brodnica w ub. sobotę i niedzielę była świadkiem wspaniałej uroczystości. Miasto miało wygląd odświętny. Domy przystrojone sztandarami o barwach narodowych i kościelnych, a w kilku miejscach wystawiono bramy triumfalne.

Już w sobotę od południa ruch na wszystkich szosach. Młodzież na przystrojonych rowerach zjeżdżała na zjazd. Popołudniowe pociągi raz poraz wyrzucały grupki młodzieży na dworcu w Brodnicy.

Zjazd delegowanych rozpoczął się w sobotę o godz. 12-tej na sali Szkoły Powszechnej. Zagaił Zjazd gen. sekretarz Związku ks. Fr. Zynda, poczem na marszałka zebrania powołali ks. Wilczewskiego, prezesa okręgu Grudziądz, a na ławników druhów: Chmarę z Brodnicy i Zawadzkiego z Grudziądza.

Przewodniczący powitał zebranych delegatów, którzy z najdalszych zakątków Pomorza pospieszyli do Brodnicy na Zjazd, by wspólnie obradować o zyskach i stratach całorocznej pracy Związku. Drh. Chmara, jako delegat jednego ze stowarzyszeń akademickich w Poznaniu na Zjazd katolicki w Kępnie, przywiózł od obecnego tam Jego Eminencji Ks. Prymasa Hlonda pozdrowienie z życzeniami dla młodzieży pomorskiej, a specjalnie dla Zjazdu Delegowanych w Brodnicy. Za gorące życzenia Prymasa Polski młodzież zebrana dziękowała długiemi oklaskami.

Ks. Zynda zdał sprawozdanie z rocznej pracy Związku, poczem p. burmistrz Szwarc z Wąbrzeźna zdał sprawę ze stanu kasy związkowej, a p. b. inspektor szkolny z Wąbrzeźna podawał projekt budżetu na rok przyszły. Nastąpiła dyskusja generalna nad wszystkiemi sprawozdaniami, była ona rzeczowa i ożywiona co najdobitniej świadczy o wyrobieniu delegatów S. M. P.

W dalszym ciągu wybrano nową Radę Związkową, naczelny organ Związku — w składzie proponowanym przez Prezydjum.

Zebranie zakończono dopiero o godz. 24 z minutami po północy mimo gorąca i dusznej atmosfery na małej sali.

Sprawozdanie z drugiego dnia Zjazdu podamy w następnym numerze.

Udar serca przy kąpieli.

Warsno. W tut. jeziorze podczas kąpania utonął 20-letni Aleksy Hewelt, uczeń 7 kl. gimnazjalnej. Kosząc trawę, chciał się w pobliskiem jeziorze ochłodzić, nie bacząc na to, że był zgrzany. Skoro wszedł do wody, dostał ataku serca i natychmiast znikł z powierzchni. Niech powyższy wypadek będzie przestrogą, że do wody nie należy nigdy wchodzić, gdy jest się zgrzanym.

I tam demonstracyjne opuszczenie sali obrad. Wybory do Sejmiku Wojewódzkiego w Kościerzynie.

„Obrona Ludu" donosi z Kościerzyny:

W czwartek, dnia 30 czerwca rb., odbyło się posiedzenie Sejmiku Powiatowego powiatu kościerskiego. Na porządku obrad był między innemi wybór trzech członków Sejmiku Wojewódzkiego. Zgłoszone zostały trzy listy: endecka z dr. Wysockim na czele, lista N. P. R. z druhem Marchewiczem i lista Be-Be.

Pan starosta Malanowski oświadczył, że listy, na której figuruje Marchewicz, przyjąć nie może, gdyż czołowy kandydat jako dłużnik, znajdujący się w stanie upadłości, nie ma pełni praw obywatelskich i według jego zdania — nie może piastować mandatu członka Sejmiku Wojew. Wobec takiego stanowiska pełnomocnik listy N. P. R. musiał skreślić nazwisko druha Marchewicza; wskutek czego pozostał na tej liście jako pierwszy kandydat Józef Szarafin z Koźmina. Po owym incydencie przystąpiono do wyborów. Wynik był następujący: Be-Be 11 głosów, endecja 10, N. P. R. 9. Na każdą listę przypadło po 1 mandacie. Z ramienia N. P. R. wybrany został przez Sejmik powiatu kościerskiego członek Pomorskiego Sejmiku Wojewódzkiego Józef Szarafin z Koźmina.

W toku dalszych obrad doszło do zajścia z powodu niewłaściwego pojmowania praw członków Sejmiku przez p. starostę Malanowskiego. Mianowicie przy punkcie: zmiana statutu Powiatowej Kasy Oszczędności chciał zabrać głos członek Sejmiku, p. Szturmowski. Pan starosta odebrał mu głos i nie pozwolił mówić na ten temat.

Na znak protestu przeciwko dławieniu dyskusji i takim objawom samowoli wyszło kilku sejmikowiczów z sali obrad, dając wyraz przekonaniu, że w takim sejmiku i pod takiem przewodnictwem zasiadać nie mogą".

Z dalszych stron Polski

Niewdzięczne dzieci, które nie chciały przyjąć ojca-staruszka, zostały dotkliwie ukarane.

Warszawa. Polskie przysłowie powiada:

„Jeden ojciec potrafi wyżywić 10 dzieci, ale 10 dzieci nie zdoła utrzymać jednego ojca".

Warszawski kupiec manufaktury, 65 letni żyd Moszek Perelmutter, zlikwidował ostatnio swój interes i postanowił na starość wypocząć. W tym celu starzec zwrócił się kolejno do zamężnej córki i dwóch synów z prośbą, aby go przyjęli do siebie, dzieci jednak okazały złe serce i nie chciały ojca przyjąć. Wówczas Perelmutter zwrócił się do domu starców, gdzie z miejsca otrzymał przytułek. Natychmiast po przyjęciu Perelmutter zgłosił się w dyrekcji schroniska, gdzie oznajmił: „Skoro mnie przygarnęliście, to wam dam ocalony przed dziećmi majątek" i przy słowach tych Perelmutter wydobył z walizki sporą paczkę, zawierającą 12 tysięcy dolarów i wręczył ją dyrektorowi schroniska.

Kiedy dzieci Perelmuttera dowiedziały się o tej sprawie, przybiegły wszystkie do ojca, aby go przeprosić i nakłonić, by powrócił do nich. Perelmutter jednak odmówił. Wówczas synowie zwrócili się do rabinata ze skargą na ojca, że ich wyw łaszczył. Rabinat po rozpatrzeniu sprawy uznał stanowisko starego Perelmuttera za słuszne i skargę jego dzieci oddalił.

Włamanie do skarbca klasztornego.

Kraków. Do skarbca klasztoru OO. Dominikanów w Krakowie dokonano przed kilku dniami zuchwałego włamania. Przy pomocy łomu rozpruto kasę ogniotrwałą, zabierając z niej piękną monstrancję szczerozłotą, wysadzaną drogiemi kamieniami, a stanowiącą zabytek sztuki cyzelerskiej z 16-go wieku. Nadto łupem złoczyńców padły: wspaniała kolja diamentowa, pięknie wykonany srebrny kielich pozłacany, cztery złote palety i tacka srebrna. Wartość zrabowanych przyborów liturgicznych oszacowano na około 150.000 zł.

Policja rozpoczęła energiczne dochodzenia.

W międzyczasie jeden z ojców zdołał odnaleźć skradzione przedmioty w kanale w zaułku klasztornego podwórza. Były one owinięte w szewski, niebieski fartuch. Niestety, wszystkie drogocenne przedmioty zostały już przez sprawców połamane lub poskręcane. Opodal w kwiatach znaleziono łom żelazny i śrubociąg, któremi dokonano rozprucia kasy.

Podejrzenie padło na przyjętego niedawno na prośbę do zakonu 24 letniego Bolesława Masłonia, z zawodu czeladnika szewskiego. Okazało się, że Masłoń w styczniu rb. służył u OO. Misjonarzy, skąd po dokonaniu kradzieży większej kwoty pieniężnej zbiegł.

Stolica w obronie Pomorza.

Imponująca manifestacja w Warszawie na rzecz Pomorza, Wielkopolski i Śląska.

Warszawa, 12. 7. Wczoraj o godz. 18 odbyła się imponujące manifestacja ludności stolicy na rzecz Śląska, Pomorza i Poznańskiego oraz celem zaprotestowania przeciwko zamierzeniom rewizjonistycznym Niemiec.

Plac marsz. Piłsudskiego wypełniły wielotysięczne rzesze ludności Warszawy i przeszło 100 organizacyj, stowarzyszeń i związków.

Po przemówieniach wśród burzy oklasków uchwalono następującą rezolucję:

„Zebrani w dniu 11 lipca 1932 r. mieszkańcy stolicy protestują przeciwko coraz częstszemu wysuwaniu przez Niemcy dążeń do oderwania przywróconych Polsce dzielnic, rdzennie polskich ziem zachodnich i ślubują, że w razie potrzeby na każdy zew Rzplitej staną wszyscy jak jeden mąż w obronie całości naszej Ojczyzny, a wyciągnięte po checiałby najmniejszą cząstkę ziemi polskiej ręce złamiemy".

Wiec zakończono odśpiewaniem „Roty" i „Warszawianki".

Multimiljoner, dyktator rynku szewskiego

Tomasz Bata zabity w katastrofie samolotowej.

Wiedeń, 12. 7. Dziś o god. 7 rano zginął w katastrofie samolotowej dyktator na europejskim rynku szewskim Tomasz Bata.

Katastrofa nastąpiła na wysokości 700 metrów w pobliżu Zlina na Morawach. Tomasz Bata wystartował ze swego lotniska prywatnego, położonego na tyłach pałacu w Ostrikowicach. Z nieustalonej przyczyny samolot spadł i roztrzaskał się doszczętnie.

Pilot poniósł śmierć na miejscu. Bata żył jeszcze przez kilka minut, lecz zmarł w karetce przed przywiezieniem go do szpitala.

Wiadomość o śmierci multimiljonera wywołała w Zlinie i okolicy wrażenie przygnębiające. W wielkich zakładach przemysłowych w Ostrikowicach wstrzymano pracę. Wiadomość o śmierci założyciela była podana przez syreny fabryczne.

Czy to możliwe, aby człowiek, który nas tak skompromitował, mógł nadal być delegatem?

Delegat Dyrekcji Kolei Państw. w Katowicach ukarany za kradzież przez sąd w Berlinie!

„Polonja" donosi:

Dyrekcja Kolei Państw. w Katowicach wydelegowała swego czasu jako przedstawiciela swego do permanentnych posiedzeń polsko-niemieckich w Berlinie, dotyczących taryf węglowych, st. sekretarza DKP., dr. praw Władysława Kuźniaka.

Dr. Kuźniak przybył do Berlina w dn. 23 czerwca ub. i przytrzymany został w tych dniach na kradzieży, dokonanej w znanej firmie berlińskiej Tietza. Jeden z pracowników firmy obserwował od dłuższego czasu przechadzającego się po wystawie dr. K. i w pewnej chwili zauważył, jak dr. K. ściągnął ze stołu drobny przedmiot, który schował do kieszeni.

Dr. K. przytrzymano natychmiast i poddano rewizji, w wyniku której okazało się, że dr. K. skradł ponadto mały aparat fotograficzny. Pozatem znaleziono u niego szereg innych drobnych przedmiotów, pochodzących z firmy „Wertheim i Ce".

Oskarżony dr. K. tłumaczył się przed sądem, że przedmioty te zakupił u Wertheima. Zalewając się łzami dr. K. oświadczył, że sam nie umie sobie wytłumaczyć, z jakiego powodu przywłaszczył sobie towar z Tietza. Tłumaczył się on dalej, że prawdopodobnie popełnił ten czyn w chwili słabości, w której nie umiał opanować swej woli. Swego czasu występował on jako medjum i przypomina sobie, że znajdował się w podobnym stanie, jak przy popełnieniu tego czynu.

Na wniosek prokuratora sąd ławniczy w dorażnem postępowaniu skazał dr. Kuźniaka na 10 dni więzienia, z zaliczeniem aresztu śledczego. W motywach wyroku sąd podkreślił, że powody czynu oskarżonego są dla sądu niejasne i niezrozumiałe, tembardziej, że osk. nie działał z nędzy. Również nie może być mowy o zaćmieniu umysłu, albowiem oskarżony umiał sobie dokładnie przypomnieć szczegóły popełnionego czynu. Nakaz aresztowania sąd zniósł.

Jak się dowiadujemy, dr. Kuźniak bawi obecnie jako delegat D. K. P. Katowice w Frankfurcie.

W interesie autorytetu władz naszych należałoby dr. K. natychmiast odwołać z zagranicy.

Prasa niemiecka pisze o tej aferze jako o „zagadce psychologicznej".

Za Wolność!

Okręg Pomorski Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków w Poznaniu Obwód nr. 3 w Lubawie

urządza w niedzielę, dnia 17-go bm.

dla zamanifestowania sił polskich, gotowych na każdy zew Ojczyzny do obrony naszych rubieży przed zachłannością krzyżacką i dla zadokumentowania polskości naszych ziem celem odparcia zakusów zaborczych na nasze polskie Pomorze ze strony germańskiej i dla wykazania sprawności i tężyzny wojackiej

Apel Obwodowy z następującym programem:

1. Od godz. 6 do 10 przeprowadzenie zawodów
   1. bieg na 300 mtr.
   2. strzelanie
   3. rzut granatem
   4. skok w zwyż
   5. skok w dal.
2. o godz. 9.30 zbiórka wszystkich plac. przed mieszkaniem drh. prez. obw., następnie wymarsz na rynek.
3. „ 10.30 raport odbierze ks. płk. Wrycza, prezes O. P.
4. „ 11 uroczyste nabożeństwo.
5. „ 12 apel i defilada.
6. „ 12.30 do 14.30 obiad żołnierski.
7. „ 14.30 zbiórka i wymarsz na strzelnicę.
8. „ 15 do godz. 18 dalszy ciąg zawodów według pkt. 1. strzelanie o mistrzostwo obwodowe i strzelanie dla publiczności o nagrody.
9. „ 19 ogłoszenie wyników i rozdanie nagród.

A więc Druhowie w 522 rocznicę Grunwaldu dajcie dowód siły fizycznej i tężyzny moralnej rycerstwa ówczesnego i dajcie należytą odprawę hitlerowskim krzyżakom przez stawienie się wszystkich do Apelu.

Szan. Obywatelstwo uprasza się o udekorowanie miasta naszego chorągwiami narodowemi i o wzięcie udziału w obchodzie wojackim.

Zarząd Obwodowy.

25-lecie Tow. Ludowego w Tczewie z poświęceniem sztandaru.

Tczew. W ub. niedzielę odbyła się w Tczewie wspaniała uroczystość z okazji 25-letniego jubileuszu miejscowego Tow. Ludowego, połączona z poświęceniem sztandaru. Na uroczystość tę zjechało bardzo dużo delegacyj z bratnich organizacyj z Gdańska, Starogardu, Subków itd.

Uroczystego poświęcenia sztandaru dokonał patron Zw. Tow. Ludowych, ks. prob. Kupczyński, w kościele św. Krzyża. Po wysłuchaniu mszy św. uformował się pochód, który przeszedł ulicami miasta. Następnie zgromadzili się uczestnicy uroczystości w ogrodzie „Hali Miejskiej", gdzie prezes Tow., p. Michalski, dokonał otwarcia jubileuszowego zebrania. Dłuższe przemówienie wygłosił prezes Zw. Towarzystw Ludowych, p. Pokorniewski. Dalej odbyło się wręczenie dyplomów zasłużonym członkom i składanie życzeń. Potem odbył się wspólny obiad i koncert, a wieczorem zabawa.

Uchwały N. P. R.

Za likwidacją obecnych rządów.

Dn. 7 lipca br. odbyło się w Poznaniu posiedzenie Rady Naczelnej N. P. R. pod przewodnictwem Karola Popiela. Na posiedzeniu tem zajmowano się sprawami organizacyjnemi i położeniem politycznem i gospodarczem Polski. Uchwalono szereg rezolucyj, z których najważniejsza brzm:

„Rada naczelna N. P. R. stwierdza, że zgóra 6-letnie rządy t. zw. sanacji moralnej:

doprowadziły do niebywałego zaostrzenia sytuacji wewnętrznej i równoczesnego odosobnienia Polski na terenie międzynarodowym i to w chwili, gdy Polsce zagrażają wielkie niebezpieczeństwa zewnętrzne;

poderwały i podrywają w masach zaufanie do państwa i gotowość do poświęceń na jego rzecz;

spowodowały niezn. przedtem zubożenie najszerszych warstw społeczeństwa i dlatego dalsze trwanie tych rządów grozi państwu nieobliczalnemi następstwami;

W tych warunkach najszybszą likwidację tych rządów i zastąpienie ich przez rządy zaufania i konsolidacji całej niezależnej opinji narodowej — Rada Naczelna uważa za najpilniejszy nakaz dzisiejszej dziejowej chwili Polski".

Na zlot do Gdyni.

Nowemiasto.

Wezwany przez p. Suchockiego składam na Zlot Sokoli w Gdyni 5 zł. Jan Graduszewski, Tylice.

KĄCIK RADJOWY.

Audycje Polskiego Radja w Warszawie.

Czwartek, 14. bm. 12.45 13.35 15.10 15.35 Płyty gr. 16.35 Komun. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków. 16.40 „Wśród książek". 17.00 Koncert solistów. 18.20 Muzyka taneczna. 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.45 Komu. Roln. Przyspos. Roln. 20.00 Koncert muzyki francuskiej wyk. Ork. Filharm. Warsz. 21.20 Audycja w związku ze świętem narodowem francuskiem. 21.50 Dodatek do Pras. Dzien. Radj. 22.00 Muzyka taneczna. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna.

Piątek 15. bm. 12.45 13.35 15.10 15.35 Płyty gr. 16.35 Komun. Centr. Biura Hydr. dla żegl. i rybaków. 16.40 „Ważność i znaczenie jazdy konnej". 17.00 Koncert ork. 32 pułku. 18.00 „Lekarz chorego świata". 18.20 Muzyka lekka. 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.45 Przegląd roln. prasy zagran. (Wilno). 20.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Muzyka taneczna. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna.

Ruch towarzystw.

Tow Powst. i Wojaków Nowemiasto.

W związku z apelem lubawskim w następną niedzielę stawią się wszyscy członkowie na zebranie w sobotę, 16 bm. o godz. 8 do lokalu zebrań. Zarząd.

Zebranie Młodych O. W. P. odbędzie się w czwartek, dnia 14 bm. o godz. 8 wieczorem w czerwonej salce Hotelu Polskiego. Kierownik.

ZEBRANIA KÓŁEK ROLNICZYCH

w dniu 17 lipca 1932 r.

Nowemiasto	po nabożeństwie głównem.	
Sampława	o godzinie	16-tej.
Zielkowo	„	15-tej.
Dębień	„	16-tej.
Czerlin	„	15-tej.
Lubstynek	„	17-tej.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowania oficjalne z dnia 11. 7.

Płacono w złotych za 100 kg.

Żyto	21.00—21.50
Pszenica	21.75—22.75
Owies	20.00—20.50
Mąka żytnia	33.25—34.25
Mąka pszenna 65 proc.	34.00—36.00

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Łupicki w Nowemmieście,
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajku itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych unmerów lub odszkodowania.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W poniedziałek, dnia 18-go lipca rb. o godz. 3-ciej po południu sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę:

resztę pozostałych 5 lusów trawy nad jeziorem Karaś.

Zbiórka licytantów w tut. szkole.

Wonna, dnia 12 lipca 1932 r.

Namysłowski, sołtys.

JARMARK na bydło i konie

odbędzie się

w KURZĘTNIKU, w środę, dnia 20-go lipca rb.

KURLENDA, sołtys.

Ogłoszenie!

Podaje do publicznej wiadomości, że jestem współwłaścicielką realności po ojcu moim ś. p. L. Montowskim w Rybnie i prawo sprzedaży mam tylko ja. Ostrzegam więc przed nabywaniem jakiegokolwiek inwentarza od p. Pelagji Montowskiej.

MARJA MONTOWSKA, LIPINKI, p. Lubawa.

Sprzedam

mały dom.

LUBAWA, Kościelna 20.

Na sprzedaż

samochód

tanio w dobrym stanie.

SIEMIĄTKOWSKA, NOWEMIASTO, ul. Okólna.

Zarząd Majętności Gwiździny

sprzedaje torf

klafta 15 zł. Informacje telef. 27.

MODROW, GWIŹDZINY.

Służąca

do pomocy gospodyni potrzebna

MAJĄTEK KURZĘTNIK.

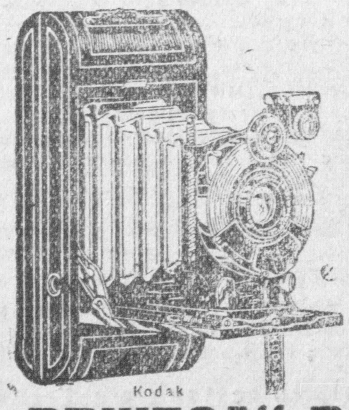

„Kodaka"

aparaty fotograficzne

filmy, papiery i chemikalja oraz wszelkie przybory

POLECA

„DRWĘCA" Drukarnia i Księgarnia NOWEMIASTO

RYNEK 4.

Baczność!

Obrączki ślubne para od 6 zł począwszy poleca

JAN CISZEWSKI, NOWEMIASTO, Rynek 21.

Słoneczny pokój

z utrzymaniem lub bez od zaraz do wynajęcia.

GĘSTWICKA Nowemiasto ul. Kościuszkowska 17.

Tapety

w wielkim wyborze

— — poleca — —

Księgarnia „Drwęca"

Rada Szkolna Kamionka

urządza w niedzielę, dnia 17 bm. u p. Fischera

ZABAWĘ

O liczny udział prosi

ZARZĄD.

FORMULARZE

poleca

Księgarnia „Drwęca".

OCHOT. STRAŻ POŻARNA w MROCZNIE

urządza w niedzielę, dn. 17 bm.

zabawę letnią

na sali p. J. Chechłowskiego. Początek o godz. 6-tej po poł., na którą jak najuprzejmiej zaprasza **ZARZĄD.**

Osobnych uwiadomień nie wysyła się.